

Nowi Mistrzowie Sportu

Przewodniczący GKKF — W. Rezek zarządzeniem z dnia 1 bm. nadał zaszczytne tytuły Mistrza Sportu dwunastu zawodnikom:

w gimnastyce — Tomala (CWKS), w lekkoatletyce — Minnicka (Budowlani), w spadochroniarstwie — Chandra i Chodkiewicz (obaj LPZ), w strzelectwie — Zajac (CWKS), w wioślarstwie — Dopierała, Gołębiowska, Bazańska, Sloma, Kosińska, Treuchol (wszystkie Kolejarki), w boksie — Niedzwiedzki (CWKS).

Dzisiaj na stronie 4

„Sport młodych“

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 5 listopada 1954 Nr 263 (1402) B Cena 20 groszy

Udział młodzieży w akcji przedwyborczej — tematem otwartych zebrań ZMP

Lublin — (kor. wł.). Ostatnio we wszystkich gromadach, zakładach przemysłowych, PGR-ach i szkołach i na wyższych uczelniach Lubelszczyzny, na otwartych zebraniach zetempowych radza chłopcy i dziewczęta o swych zadaniach w pracy przedwyborczej.

W wielu kołach ZMP, zwłaszcza tam, gdzie zrealizowane zostały już zobowiązania podję-

te dla uczczenia II Zjazdu ZMP młodzież podejmuje liczne nowe, cenne zobowiązania. Na wsi postanawiają zetempowo pracować przy budowie dróg wiodących do siedzib nowo utworzonych gromadzkich rad narodowych, postanawiają pomóc przy remoncie i budowie nowych siedzib, uporać się z je i ozdobić na przyjęcie nowej rady.

I tak np. już od kilku dni pomagają przy remoncie przy-

ostatnim zebraniu zetempowym już zastanawiali się co będą mogli jeszcze zrobić aby godnie powitać wybory i II Zjazd.

Po zapoznaniu się z programem wyborczym Frontu Narodowego, po omówieniu zadań młodzieży w realizacji tego programu wielu chłopców i dziewcząt postanawia wstąpić do ZMP. I tak np. w ostatnich dniach w pow. Włodawa przystąpiło 32 nowych członków.

Ostatnio w woj. lubelskim

między organizuje liczne spotkania z działaczami partyjnymi i radnymi rad narodowych. Spotkania te połączone z występami miejscowych zespołów artystycznych odbyły się m. in. w Trzebiezowie (pow. Łuków), w Parczewie (pow. Włodawa), w Włodawie i innych gromadach i miastach. W każdym z tych spotkań uczestniczyło ponad 400 dziewcząt i chłopców.

W każdym z tych spotkań uczestniczyło ponad 400 dziewcząt i chłopców.

Ostatnio w woj. lubelskim

Poprzez hajnowskie gromady — biegnie młodzieżowa sztafeta gotowości do wyborów

Białystok — (kor. wł.) Zaczęło się od wiecu w Hajnowce. Cała młodzież zetempowa i niezorganizowana z Dubin wzięła w nim udział. Następnego dnia gromadzka świetlica w Dubinach wypełniła się do ostatniego miejsca. Zebrani dzielili się wrażeniami z wiecu. Wówczas powstała myśl, aby dokładnie zapoznać się z ordynacją wyborczą i programem Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Następnego popołudnia młodzież dubinska spędziła na burzliwej dyskusji, omawiając zadania wynikające dla całej gromady z programu wyborczego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Nie trudno było dojść do wniosku, że realizacja tego programu zależy od wkładu pracy mieszkańców całej gromady i powiatu, że niemożliwe do zrobienia ma tu młodzież.

Gdy na zebraniu przybył instruktor Zarządu Powiatowego ZMP z Hajnowki — Leon Miśkiewicz, młodzież z Dubin zapoznała go ze swoimi projektami. wyborczym — musi on wyglądać odświętnie. Projekt dekoracji zobowiązali się wykonać: Orzechowski i Kindziuk. Przy dekoracji pracować będą wszyscy. Zaledwie zdążyli omówić sprawę dekoracji a już zrodził się nowy projekt, aby w dzień wyborów na oznaczoną godzinę poszli razem do urn wyborczych wszyscy mieszkańcy gromady. Zadaniem trójki agitacyjnych i każdego zetempowca będzie mobilizować wszystkich wyborców do wspólnego wymarszu. Młodzież zetempowy, którzy jeszcze nie będą oddawać swoich głosów, postanowili zaopiekować się młodszym rodzeństwem, gdy starsi pójdą do urn wyborczych. Następnego dnia 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz zapoznania młodzieży z ordynacją wyborczą. W drugiej części wieczornicy odbędą się występy artystyczne.

Cenne postanowienia...

ZMP-owcy byli zdania, że z platformą wyborczą muszą być zapoznani wszyscy mieszkańcy gromady. W tym celu postanowiono powołać trójkę agitacyjną. Poparto wniosków tw. Kindziuka, który zwrócił uwagę, że agitację lepiej przeprowadzać w gronie kilku osób, a nie indywidualnie, gdyż w kolektynie lepiej toczy się dyskusja. W skład pierwszej trójki agitacyjnej weszli: Sergiusz Kojło, Mikołaj Kindziuk i Konstancja Orzechowska, w skład drugiej: Ambroży Artemiuk, Arseniusz Kojło i Aleksy Solowianuk. Powołano pięć trójek, w których pracować będą najlepsi chłopcy i dziewczęta.

Gromada Dubiny jedna z pierwszych w powiecie przystąpiła do realizacji obowiązkowych dostaw. Niemalże przyczynili się do tego zetempowcy. Jednak wielu gospodarzy nie sprzedało państwu t.zw. końcówek. Postanowiono więc, aby każdy zetempowiec gospodarujący samodzielnie, bądź przy rodzicach spowodował, by do urn wyborczych przyszedł, będąc rozliczonym wobec państwa z obowiązkowych dostaw, jak i należności finansowych. Młodzież postanowiła włączyć się do naprawy drogi, łączącej Dubiny z Sawinym Godem. Nie zapomniano też o lokalu

sztafeta. Nazwijmy ją młodzieżową sztafetą gotowości do wyborów.

Przed kilkoma dniami przed południem zebrali się w świetlicy cała młodzież Dubin. Wkrótce przed świetlicy wyruszyli na powołanych Mikołaj Jakowiuk, Aleksy Solowianuk i Ambroży Artemiuk, by przewieźć wezwania młodzieży do gotowości do wyborów do sąsiedniej gromady — Nowobereźowa i zachęcić młodzież do pójścia w ich ślady. W Nowobereźowie sztafeta została z radością przyjęta przez młodzież.

Następnego dnia podjęła ją młodzież z Kleszcz i Dasz.

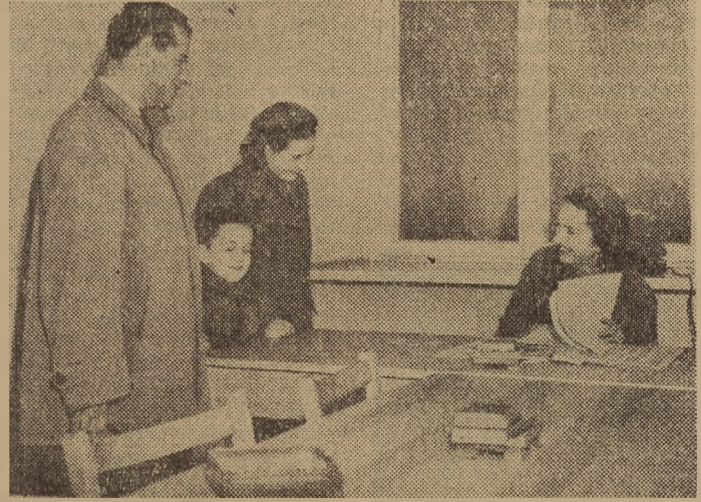
Od gromady do gromady biegnie w powiecie hajnowskim młodzieżowa sztafeta gotowości do wyborów z wzajemnością. W każdej gromadzie młodzieżowie trójki agitacyjne, które zapoznają mieszkańców z ordynacją i platformą wyborczą. Każdy zetempowiec i jego rodzice idą do urn wyborczych rozliczeni z zobowiązań wobec państwa. Cała młodzież bierze udział w remoncie siedzib przyszych gromadzkich rad narodowych, w naprawie dróg, budowie stadionów. Głosujemy w pełnym udziale w korowanych lokalach wyborczych. Agitujemy za wspólnym wymarszem do urn wyborczych.

S. SKALMOWSKI

Ratusz w Poznaniu



Ratusz na Starym Rynku w Poznaniu pochodzi z XIII w. Dzisiejszy wygląd otrzymał w XVII w. kiedy to po pożarze w 1536 r. został przebudowany przez włoskiego architekta Jana Chrzciciela z Quadro, uczącego się na architekturze pałaców miast północno-włoskich. Na zdjęciu: ratusz po odbudowie ze zniszczeń wojennych. Foto: Baranowski (CAF)



W lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 202 w Warszawie (ul. Piętna 19) sprawdzają spisy: ob. Irena Bryniarska z synkiem oraz ob. Jan Kowalski. Foto: W. Zarzycki

Tragiczny wypadek na statku „Batory“ podczas silnego sztormu na Morzu Śródziemnym

W czasie silnego sztormu na Morzu Śródziemnym zdarzył się tragiczny wypadek na M.S. „Batory“, który znajdował się na wysokości wyspy Kreia. Olszynie fala, przerastająca nadbudówkę dziobową statku, zmylała z pokładu 3 marynarzy — Jana Rutkowskiego, Stefana Stanisława i Mieczysława Bielińskiego. Pełnił oni obowiązki służbowe przy zabezpieczeniu statku przed wichurą i falami.

Mimo uporczywych wlegodzinnych poszukiwań, zmitych fala marynarzy nie zdołano odnaleźć.

Poważnych obrażeń cieleśnych doznał — pełniąc swe obowiąz-

ki w czasie sztormu — marynarz Klemens Mosielski, który mimo natychmiastowej troskliwej pomocy lekarskiej — zmarł następnego dnia. Lżejszych obrażeń doznał: bosman Feliks Czerwinski oraz marynarze Zdzisław Krzywonia i Witold Madejski. Oboje opieką lekarską, czują się oni coraz lepiej.

Zwłoki marynarza Mosielskiego znajdują się na statku i przewiezione zostaną do Gdyni. Pogrzeb odbędzie się na koszt Polskiej Linii Oceanicznych.

Dyrektor i rada zakładu PLO zaopiekowały się rodzinami marynarzy, którzy zginęli bohaterką śmiercią na posterunku.

Poznajemy delegatów na II Zjazd ZMP

Marcin Kiełbik — przodujący nauczyciel



zrealizowaniem moich największych marzeń z okresu kiedy sam do tego technikum uczęszczałem...” mówi Kiełbik.

Młodzież chętnie przychodzi do niego, zasięga rady w sprawach organizacyjnych lub szkolnych.

W zeszłym roku był wychowawcą w internacie. Prawie wszyscy jego wychowankowie poszczęśliwie mogli dojechać do miejsc, gdzie odbyły się ich egzaminy.

Każda radość jaką przeżywał jego uczniowie jest jego radością. Cieszył się razem ze swym uczniem Leszkiem Dudziakiem, kiedy ten poprawił swoje postępy w nauce, cieszył się kiedy jego uczniowie z rozgونیonymi twarzami mówią o swoich sukcesach sportowych, bo przecież często na boisku sportowym wśród uczniów zauważyć można dobrze wysportowaną sylwetkę wicedyrektora.

Obecnie jest członkiem Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMP, z ramienia którego odpowiedzialnym jest między innymi za pracę organizacji zetempowskiej w technikum.

Od kilku miesięcy z uczniem nieopisaną dumą pieczołowicie nosi skromną brązową legitymację partyjną.

Mimo stosunkowo młodego wieku, urodził się bowiem w 1928 roku, w pracy zawodowej dorównuje starszym, doświadczonym w pracy nauczycielom.

Nic więc dziwnego, że właśnie jego wybrała młodzież na delegata. Swoją sumienną pracą zawodową i właściwą postawą ZMP-owca dowiódł, że potrafi być godnym wielkiego zawołania jakim obdarzyli go ZMP-owcy z Krakowa.

JÓZEF BIEL Kraków

Czy wiesz...

- w jaki sposób zgłaszać kandydatów?
- jak się odbywa głosowanie?
- jakie są zadania komisji wyborczej?

Na te i na wiele innych pytań odpowie CI...

„Brozura pt. „O Ordynacji wyborczej do Rad Narodowych“, opracowana przez M. Maniego i S. Zawadzkiego, wydana nakładem „Książki i Wiedzy“.

Brozura, wyjaśniająca na wstępie znaczenie wyborów do rad narodowych i wagi kampanii wyborczej, będącej ogólnonarodową dyskusją nad działalnością rad narodowych, dyskusją, w toku której ludzie pracy analizują zarówno osiągnięcia jak i braki w pracy rad — podaje ogólne zasady naszego prawa wyborczego.

W brozurze czytelnik znajdzie treściwe odpowiedzi na pytania: czym się różni nasze prawo wyborcze od burżuazyjnego, na czym polegała w praktyce wybranych zasady powszechności, równości, bezpośredniości i tajności głosowania, jak i w jakim celu tworzy się okręgi wyborcze, jakie są zadania komisji wyborczych, kto i w jaki sposób ma prawo zgłaszać kandydatów, jak się odbywa głosowanie, oraz co to znaczy, że wyborcy mają prawo odwołać swojego radnego.

W końcowej części brozury zamieszczony jest pełny tekst ustawy z dnia 15 września 1954 z „Ordynacją wyborczą do rad narodowych“.

ZMP we Froncie Narodowym

W kampanii wyborczej do Rad Narodowych uczestniczy nasza organizacja we Froncie Narodowym, jednoczącym pod przewodnictwem Partii wszystkie patriotyczne siły naszej ludowej Ojczyzny. Front Narodowy wysunął terenowe programy wyborcze oraz koordynuje całą kampanię przedwyborczą. Siad też wynika ogromne znaczenie ścisłej współpracy organizacji z Komitetami Frontu Narodowego oraz ofiarnej pracy zetempowych w obwodowych czy gromadzkich Komitetach Frontu Narodowego.

Oto obecnie główne polityczne zadanie wszystkich zetempowych organizacji, przygotowujących się do II Zjazdu ZMP. Niektóre z odbytych już konferencji powiatowych ZMP, jak np. konferencja w Nysie, wezwaly w swych uchwałach organizacje do jak najszerszej mobilizacji młodzieży do udziału w kampanii wyborczej, do pomocy Komitetom FN.

Na powiatowej naradzie aktywny w Nowogardzie przewodniczący koła ZMP w Dobrym to. J. Jatowicz odpowiedział jak to w kole tym każdy towarzyszy ma przydzielone zadanie w pracy przedwyborczej, jak wielostronny i bogaty jest zakres ich działalności. Starsze dziewczęta i chłopcy z Państw. Lic. Pedagogicznych w Opolu utworzyli liczne grupy agitatorów, które już od dawna pracują w Komitecie FN w swojej dzielnicy. Zapraszali oni mieszkańców Zaozdra na zebrania organiz-

cji na terenie województwa uznać należy w tej dziedzinie za niedostateczną.

Organizacjom miejskim, włączającym się do pracy swego terenowego Komitetu FN nie wolno zapominać o tym, iż ważnym ich zadaniem jest również dobre przygotowanie zetempowców — aktywistów ruchu łączności ze wsią; winni oni umieć pomóc w pracy przedwyborczej organizacjom wiejskim.

Wiele organizacji nie pomyślało o masowym włączeniu do pracy przedwyborczej w Komitetach FN wartościowych chłopców i dziewcząt spośród młodzieży niezorganizowanej. A przecież poprzez wspólną pracę agitatorów czy uczestniczenia zespołów artystycznych, niewątpliwie zacięli się w i przystąpił naszej organizacji z młodzieżą niezorganizowaną.

Często zetempowców — agitatorów kieruje się do KFN bez uprzedniej pracy z nimi. Chodzi o to przede wszystkim, że niezależnie od tego, że powinni oni „na wylot“ znać program wyborczy swojego terenu, muszą nadto szczególnie dobrze umieć wykazywać jego znaczenie dla młodzieży, wskazywać co przyniesie młodzieży realizacja tego programu.

Konkretnie ukazywanie przemian jakie nastąpiły na danym terenie, ukazywanie dorobku dziesięciolecia władzy ludowej, jej zamierzeń w usuwaniu niemyślnych jeszcze braków, w dalszym niemyślnym polepszeniu życia człowieka pracy — oto zadanie

Za mało troski o pionierów wykazują niektóre PGR-y powiatu Rzepin

Wielu pionierów z województwa warszawskiego, kieleckiego i innych pracuje w PGR-ach pow. Rzepin. Spotyka się ich w warszawskich naprawczych na stacjach mechanicznych, pracując jako traktorysty, a niektórzy pełnią funkcje chlewniarzy i obrotowych. Gdziekolwiek pracują, wykazują wiele troski o dobro powierzonych im placówek.

Np. pionier Stanisław Szymczak po przyjeździe do PGR Lubiechnia zgłosił się na pomocnika traktorzysty. Obecnie dzięki nabytym kwalifikacjom samodzielnie prowadzi traktor, wyrabiając przeciętnie 200 proc. normy przy likwidacji odlogów.

Podobne osiągnięcia ma w PGR Rapice młody traktorzysta Stanisław Zalega. Maszyna jego w ciągu 6 tygodni ciężkiej pracy przy likwidacji odlogów nie miała żadnych przestoju ani awarii. Gdy gospodarstwo, wskutek niewykonania w terminie orki, groziło opóźnieniem siewu, Zalega pracował z poświęceniem — czasem nawet po kilkanaście godzin na dobę.

Pionierzy, pracujący na nowoobjętych stanowiskach, postawia swą i młodzieżom zapalem pobudzają do wydajniejszej pracy starszych pracowników PGR, wpływając w ten sposób na lepsze wykonywanie pla-

Przy wyrębie i wywoźce drewna Nowe możliwości zarobków dla chłopów

Przed chłopami otwierają się obecnie możliwości poważnych zarobków w lasach państwowych. Administracja lasów może zatrudnić już obecnie na okres miesięcy jesienno-zimowych tysiące robotników — zimościńce drzew oraz tysiące wozaków przy wywoźce drewna z lasów.

Zarówno robotnikom, zatrudnionym przy wyrębie drzew, jak i wozakom zapewniono dobre zarobki.

Robotnicy sezonowi, oprócz normalnego wynagrodzenia, otrzymywać będą specjalny dodatek, wynoszący 5 zł dziennie, premię za dobrą i systematyczną pracę — do wysokości 22 proc. zarobku, zwrot kosztów podróży oraz diety za czas podróży od miejsca zamieszkania do miejsca pracy.

Tak jak w latach ubiegłych, również i w tym roku wozacy, oprócz dobrej zapłaty w gotówce, będą mogli nabyć po ustalonych cenach pasze dla koni, obreże, buksy, podkowy, hable i inne artykuły żelazne oraz skórkę do naprawy uprzęży. Ponadto będą oni mieli możliwość nabycia określonej ilości, przeznaczonych wyłącznie dla nich, drewna budowlanego.

Do pracy przy wywoźce drewna zaczynają się zgłaszać również spółdzielnie produkcyjne.

25 lat temu w Kraju

61500 WIDZÓW odwiedziło do 2 bm. (tzn. w ciągu 6 dni) 3 kin stołecznych obywateli przez pryzmat filmów polskich. Szczególnie powodzenie zdołał sobie zdobyć polski film „Pod gwiazdą frygijską“, stanowiący drugą część „Pamiętniki z Celuzji“.

PIERWSZA W KRAJU wytwórnia ekstraktywnej garbarki oddana została do eksploatacji w dniu 3 bm. w Bydgoszczy. Podjęta tutaj produkcja szlachetnego garbnika — w oparciu o surowiec krajowy — pozwoli nam w dużym miarze uniezależnić się od importu zagranicznego.

DO 1 BM. wyprodukowano w tegorocznej kampanii cukrowniczej ok. 400 tys. ton cukru. Od 28 października do 1 listopada cukrownie przerobiły ogółem po milion g buraków na dobę.

DALSZE powiaty: Szczyciński i Działdowski w woj. olsztynskim wykonały 80 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa. Liczne powiaty, w których rolnicy zwolnieni zostali od miarek i obfajpów wzrosła do 15%.

IGI dojrzała w... spółdzielni produkcyjnej w Grybnie. Pierwszym w kwiecień otworzyło się drzewko figowe już w ub. roku, jednak owoc nie zawładnął się. Dopiero w tym roku figa dała kilkanaście owoców.

Pierwsze kamienie na wspólnej drodze

W granicy Wilkowa i Fulek znajduje się sklep GS-u. Codziennie spotykają się tutaj chłopcy z obu wsi. Można tutaj kupić papierosy i opony do roweru, narty, śluzki i skarpetki. Różnorodny towar pouszabiany na półkach przyciąga oczy. Ale nie tylko możliwość nabycia potrzebnych przedmiotów gromadzi chłopów z Wilkowa i Fulek. Obie wsie nie posiadają świetlik. W tych warunkach gromadzki sklep stał się miejscem spotkań wilkowian i fulek. Pod oknem, aby nie przeszkadzać kupującym, stoi grupka chłopów z Wilkowa i Fulek. Dyskutują gorąco nad żywymi problemami obu wsi. W czasie zimy i wiosny argumenty i wypowiedzi fulczan zaczęły się wyraźnie różnić od tego co o sobie, swoim życiu we wsi mówili wilkowiancy. U spółdzielców z Fulek słowo „moje” zostało zastąpione przez słowo „nasze”, a zamiast „zrobili” mówią oni najczęściej „zrobimy”.

Dyskusje w gromadzkim sklepie stawały się coraz częstsze i dłuższe. Krzyżowały się argumenty za spółdzielczością i przeciw. Sklepek wypełniał się dymem papierosów. Kazik Kowalczyk, 19-letni sklepowy, sygnalizując często klub sół do postawionej na wadze torby, trafnym argumentem popierał zwolenników spółdzielczości. Wkrótce nie wyobrażał sobie dyskusji na ten temat bez jego udziału. Kazik znalazł statuty spółdzielni produkcyjnych, umiał pokazać korzyści, jakie niesie niezawodnie ze sobą zorganizowana spółdzielnia. Ale nade wszystko umiał udzielać chłopom swego żarliwego przekonania o słuszności przejścia do kolektywnego gospodarowania. Zetempowska organizacja, której Kazik jest członkiem, uczyniła z niego gorliwego agitatora spółdzielczości.

Razili i rażą Kazika wypadki lamania statutu spółdzielni produkcyjnej w Fulkach. Kazik wie o tym, że przewodniczący tej spółdzielni, Władysław Skonieczka uprawia poza spółdzielnią 4 ha ziemi, która — według jego zdania — należy do jego żony. Skonieczka wie, że łamie w ten sposób zasady statutowe i osłabia spółdzielcy kolektyw, ale nie ośmiąka twierdzić równocześnie, że jest wobec swej żony bezsilny i nie potrafi jej namówić, aby wstąpiła do spółdzielni i oddała te 4 ha ziemi do wspólnej gospodarki.

— Agitator — śmieją się z niego chłopcy. — Innym przekonuje, a własnej żony przekonac nie potrafi.

— Nie potrafi, albo nie chce. Już się tam oni w domu rojami podzieli. Kto ma zwolennika spółdzielni udawać, a kto te 4 ha przed władczeniem do spółdzielni bronić.

Kazik postanowił przekonać chłopów, że najważniejszym obowiązkiem każdego spółdzielczego agitatora jest zagępowanie własnej rodziny. Nie pomyślał on żadnej sposobności, aby wykazać szwagrowi, że jedynie spółdzielnia produkcyjna może zmienić oblicze Wilkowa i uczynić z niego zamożną i kulturalną wieś. Rzeczowe argumenty przekonały rodzinę Kowalczyków. Dzisiaj nawet matka jego żyje troskami i radościami młodej spółdzielni.

Pod wpływem spółdzielców z Fulek i dzięki agitacji Kazika zaczęła się wytwarzać w Wilkowie atmosfera przyjaznego zainteresowania spółdzielnią produkcyjną. Kazik troskliwie obserwował wzrost tej atmosfery. Wiedział, że Tomaszewski, Szymala, Kopyczewski i obaj bracia Pieszczyńscy chętnie wejdą na spółdzielczą drogę.

Na początku września udał się Kazik do Gminnego Komitetu Partii. „U nas — tłumaczył — dojrzała atmosfera do założenia spółdzielni produkcyjnej, przyjeździe, po-

rozmawiając z chłopami i założymy spółdzielnię”.

Atmosfera istotnie dojrzała. Kilka wspólnie przeprowadzonych rozmów sekretarza Gminnego Komitetu Partii, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, instruktora politycznego POM-u i Kazika starczyło, aby rozwiać resztkę wątpliwości i przekonać chłopów wilkowieckich do spółdzielni produkcyjnej. 9 września powstała w Wilkowie spółdzielnia produkcyjna typu I-B z dziesięcioma członkami i 68 ha ziemi. Kazika wyznaczono na księgowego tej spółdzielni.

Ofensywa wroga

SOLTYS Stanisław Barański mieszka w zamożniejszej części wsi. Ta część wsi oparła się na spółdzielczej propagandzie. Soltys Barański to chłop honorowy i godny.

— Ja tam o spółdzielczości nie złoego nie mówię — zastrzegł się — ale u nas z naszą spółdzielnią to inna sprawa. Rozbiła ona gromadę na dwie części. Spółdzielcy uważają się za coś lepszego i podważają nie chcą dawać. Powiadają nawet, że soltys im nie potrzebny.

Mimo zapewnień o pełnym zrozumieniu dla idei spółdzielczości w każdym wypowiedzianym przez soltysa zdaniu zawarty jest ładunek niechęci do spółdzielni i spółdzielców.

— Czy to prawda — pyta jeden ze spółdzielców — że chłopi gospodarzący indywidualnie będą otrzymywali ulgi w dostawach i podatkach, a spółdzielcy muszą bezwzględnie wywiązać się ze swoich obowiązków wobec państwa w całości?

Ktoś z bogatszych, wrogiej spółdzielni części wsi sieje wśród spółdzielców plotki, jak złośliwy chwast, który odbiera pożyteczne roślinie soki.

Codziennie rzuca spółdzielcom pod nogi kamyczki utrudniając im życie. Władysław Skonieczka uprawia poza spółdzielnią 4 ha ziemi, która — według jego zdania — należy do jego żony. Skonieczka wie, że łamie w ten sposób zasady statutowe i osłabia spółdzielcy kolektyw, ale nie ośmiąka twierdzić równocześnie, że jest wobec swej żony bezsilny i nie potrafi jej namówić, aby wstąpiła do spółdzielni i oddała te 4 ha ziemi do wspólnej gospodarki.

— Agitator — śmieją się z niego chłopcy. — Innym przekonuje, a własnej żony przekonac nie potrafi.

Zdawało się spółdzielcom, że dobrego wybrał przewodniczącego. Szymala znany był we wsi jako dobry gospodarz i uczynny człowiek. Był przy tym radnym Gminnej Rady Narodowej i nieraz mówił o spółdzielczości z zapałem. A tutaj masz — ledwie zaczął pracować i już chce Wilków i spółdzielnię porzucić.

Chodził spółdzielcy do Szymali. Przekonywał jego i jego żonę o niesłuszności takiego postępowania. Ale do serca Szymalowej łatwiej trafiały plotki niż perswazje spółdzielców.

Wiele dobrego rokujące zebranie...

W zebraniu w sprawie Szymali przybyli wszyscy spółdzielcy. Nawet chory od wielu lat Czesław Pieszczyński z trudem się przywlokł opierając się na ramieniu żony. Na poczynieniu wśród spółdzielców miejscem usiadł soltys Barański i z uśmiechem śledził przebieg zebrania.

Szymala z wyraźnym wstydem opowiedział o swojej decyzji porzucenia spółdzielni i prosił o zwolnienie z obowiązków przewodniczącego. Oczy soltysa i Pieszczyńskiego przebiegały od twarzy do twarzy uważnie śle-

dząc reakcję spółdzielców na słowa Szymali. Ale spółdzielcy przyjęli oświadczenie Szymali spokojnie. Do opuszczenia przez Szymalę zabudowań polecieli wprowadzić się Kapczyńskiemu, o którym powszechnie wiadomo, że jest pracowity i będzie strzegł spółdzielczego dobra.

Dyskusja nad kandydaturami na przewodniczącego także nie trwała długo. Tomaszewski — jeden z pierwszych zwolenników spółdzielni w Wilkowie — prosił o obarczenie tym obowiązkiem drugiego kandydata Kosmowskiego. I Kosmowski został wybrany przewodniczącym.

Kosmowski jest młodym gospodarzem i z obawą przyjął to stanowisko. „Boje się, że nie dam rady” — tłumaczył. Pomożemy ci — zapewniłi spółdzielcy. — Na kurs cie wyślemy, abyś mógł nauczyć się dobrego gospodarzenia.

— Czy mu tylko żona na kurs pojechać pozwoli? — zastrzegł się któryś ze spółdzielców. Ale czarownica Basia Kosmowska wyraziła swoją zgodę z uśmiechem.

Kamień, jakim było odepisanie Szymali został ze spółdzielczej drogi usunięty nadspodziewanie łatwo. Nadzieja wrogów spółdzielni na krzyż zawiodła. Wtedy niespodziewanie wystąpiła żona Pieszczyńskiego.

— To wam chciałam powiedzieć, żebyście mojego z tej spółdzielni wykreślił, bo ja tam w spółdzielni z głodu z chorym chłopem zdychać nie mogę.

Pieszczyński spuścił oczy i milczał.

— Kobięto — łagodnie mówił Tomaszewski — w spółdzielni nie tylko głodu nie będziecie mieli, ale lepiej będzie się wam widło jak o siebie. Bo pomyślcie co za życie teraz macie? Konia nie macie, aby te 2,80 ha jak na-

leży obrócić i z chorym mężem także kłopot. A w spółdzielni o konia martwić się nie będziecie i na odrobki przestaniecie chodzić.

— Co was moje odrobki obchodzą? Jak konia za odrobki dostawałam, to miałam pole obrócić jak należy, a teraz kiedy mąż się na was ogląda to jeszcze złoże nie zasiane choć listopad za pasem.

— Złóżę was jutro sam zasieje — zapewnił Tomaszewski.

— Nie potrzebuję waszej łaski. Chłopa mi ze spółdzielni wykreście i koniec! — głos Pieszczyńskiej zalamuje się ze zdenerwowania.

— Wasz mąż będzie się mógł leczyć w spółdzielni. Instruktorka polityczna POM Stasiak sądzi, że tym argumentem przekona upartą kobietę. Pieszczyńska czerwona z gniewu twarz zwraca ku Stasiakowi.

— Jego choroba moje zmartwienie, a wam nie do tego. Jak każe, żebyście mi chłopca ze spółdzielni wykreślił, to wykreście bez gadania.

— Cóż wy tak za chłopca mówicie, jakby był nieletni albo głuchy? Jest obecny na zebraniu więc niech sam się wypowiedzi: chce czy nie chce do spółdzielni należeć. O Pieszczyński chcecie wystąpić ze spółdzielni, czy chcecie pozostać?

Pieszczyński podnosi opuszczoną głowę i mówi stanowczo:

— Chcę pozostać w spółdzielni.

— Ach ty cholero, sam gospodarzyć będziesz, bo ja ciebie rzucę — Pieszczyńska z pasją wyrzuca z siebie słowa i wychodzi trzaskając drzwiami.

Po jej wyjściu spółdzielcy radzą nad planem pracy na wspólnym i nad tym jak u-

możliw Pieszczyńskiemu systematyczne leczenie. Pieszczyński bierze udział w tej naradzie. Po wyjściu żony wraca mu humor i swada.

Rozchodzą się spółdzielcy z uczuciem ulgi. Oto młodzieńka ich spółdzielnia pokonała swoje pierwsze niepowodzenie. Jej niewielki kolektyw zespolił się jeszcze mocniej. Humor spółdzielców nie psuje nawet to, że w sąsiedniej łbie Pieszczyńska placze z gniewu.

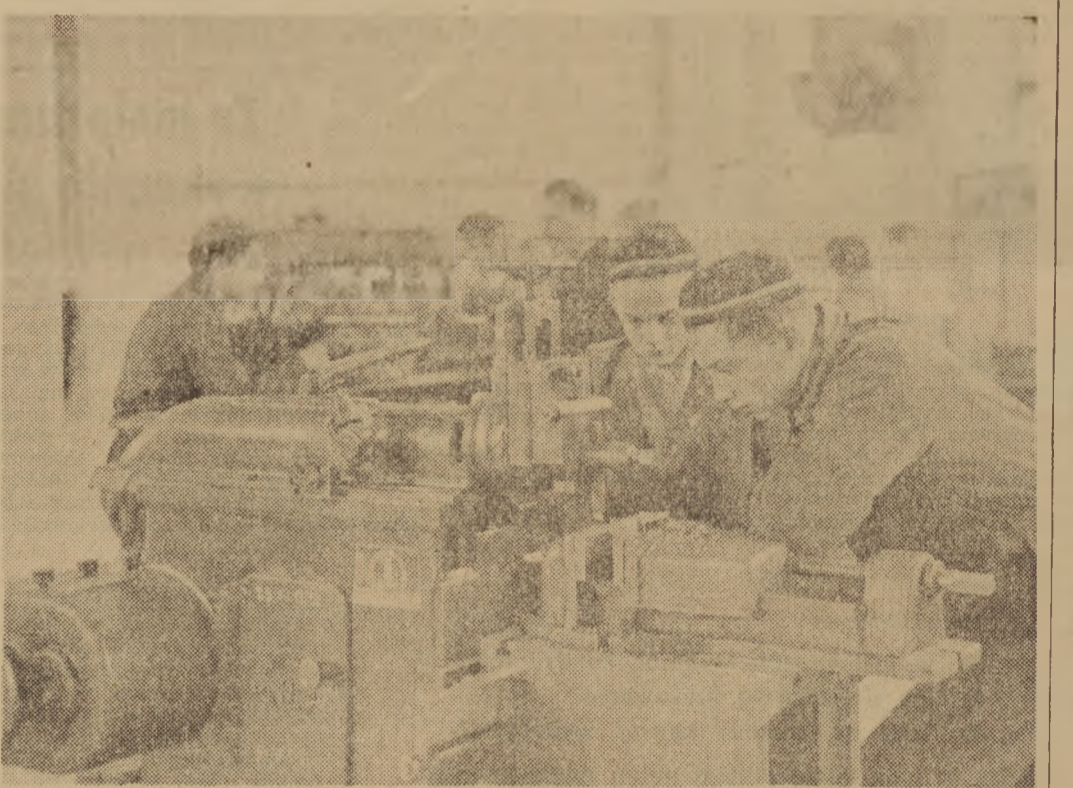
Lekcja czujności

DLA Kazika Kowalczyka i innych spółdzielców jest jasnym, że wystąpienie Pieszczyńskiej zostało wyreżyserowane przez wrogów spółdzielni. Zastanawiają się tylko jakimi argumentami wrogowie spółdzielni tak zmocili Pieszczyńskiej w głowie, że nie dostrzeża ona nawet własnego interesu i gotowa poświęcić możliwość bezpłatnego leczenia męża.

Agresywny jest wróg spółdzielni w Wilkowie. Jego agresywność powinna wzmocnić czujność spółdzielczego kolektywu. Powinna ten spółdzielcy kolektyw zespolić do walki z wrogią plotką. Spółdzielcy muszą ułożyć swoje stosunki z indywidualnymi tak, aby mało i średniorolny chłop zrozumiał, że ze wszystkim swoimi troskami można się udać do spółdzielni. Spółdzielnia w Wilkowie nie może więcej tracić członków. Przeciwnie powinna powiększyć swoje szeregi. To poważne zadanie umocnienia spółdzielni powinno zmobilizować wszystkich zetempowców z Wilkowa. Młoda spółdzielnia przedmiot serdecznej troski tych wszystkich, którzy pragną, aby ziemia w Wilkowie dawała więcej chleba i radości młodzi kłęczącej w walce z wrogiem.

H. DUDOWA

Na razie w warsztacie — niedługo „na dole”...



W trzech specjalnościach: górniczej, mechanicznej i elektrotechnicznej szkołę się w Zasadniczej Szkole Górniczej w Częstochowie nowe kadry dla górnictwa rud. W internacie szkoły obliczonym na 400 miejsc uczniowie szkoły, przybyli tu z całego kraju, znaleźli dobre warunki pracy i życia. Na zdjęciu: uczniowie szkoły w hali maszyn. Foto: Aszenfard (CAF)

Uwaga! Jeszcze za oknem!

WDZIERAJĄCE się przez okno światło padało na stoliki, szafy, obitą płótnem i górującą nico pretensjonalnie nad przedziałym wzniesieniem mównicę... Czerwień czołowej ściany, ukryta trochę w cieniu kąta wystawa radzieckiej książki, transparent rozpięty nad oknami — tak na pierwszy rzut oka prezentuje się świetlica w siedziszowskim PGR-ze.

Coś się nie klei...

ALE przyjrzyjmy się jej trochę bliżej: na stolikach porozucane bezładnie gazety. Próbuje znaleźć „Trybunę Ludu” — niestety nie ma. Jest aż 19 egzemplarzy „Przeglądu Sportowego”, jest „Prawda”, „Ogoniok”, „Krokodil”, ale — „Sztandar Młodych”, „Szpilek”, „Nowej Kultury”, czy choćby tak pozytywne „Przyjacielki”, daremnie być szukał. Prasa zaprezentowana bez planu, bez myśli.

Jest biblioteka — ponad 1700 książek. Zajrzyjmy do katalogu: Mickiewicza nie ma wcale. I to nie tylko Mickiewicza. Z poezji znajdziemy utwory Potockiego, co Puszkina i Majakowskiego. Z prozą też nie najlepiej. Prusa tylko dwie nowelki. „Przedwiośnia”, „Popiół” — Zeromskiego. „Chłopów” — Reymonta. Wasiliewskiej — „Ojczyzny”. Ziemi w jarmy (żeby jak najmniej wymieniać) — brak. Brak czołowych pozycji naszych pisarzy współczesnych. Brak tak porównywalnych jak Polewoja „Opowieść o prawdziwym

człowieku”, Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”. Brak, brak, brak.

Czy tylko książki? Kłody instruktorka kulturalno — oświatowa M. Pośpiech próbowała zorganizować kółko teatralne. Chętni znaleźli się. Rozebrano „role”, odbyła się pierwsza próba. (Wypadałoby podobno całkiem nieźle). Cieszyli się, niektórzy marzyli o sukcesach, o wystawieniu drugiej sztuki, większej. Czekali i zaciekawili ludzie — widzowie; nie doczekali się jednak.

Podobnie z zespołem muzycznym. Są instrumenty (trochę by je oporzędził), są i fundusze na zakupienie nowych, brakujących, na zapłacenie lekcji. Jest w pobliżu nauczycielka, który mógłby prowadzić naukę gry na skrzypcach, mandolinie, akordeonie. I chociaż chętnych do gry nie brak, zespołu nie ma. Coś się nie klei.

Czemu to przypisać?

WRÓCNY do biblioteki. Na stole leży garstka czytelnicych kart. Bierzymy pierwszą z nich, czytamy nazwisko i pytamy bibliotekarkę o zawód. Odpowiada — urzędnik. I tak niemal nie do końca. Księgowny, praktykantka... Ni jednego robotnika! Szukamy nazwiska przewodniczącego Rolnej Rady Zakładowej tow. Górniewicza — nie ma. Nazwisk — przewodniczącego i sekretarki Zarządu Kół ZMP tow. Henryka Cebuli i Aleksandry Szkoła — też brak. Z biblioteki nie korzystają, nie czytają, nie interesują się czytelnictwem i świetlicą. Kultura —

„pięte koło u wozu” — toczy się jak chce. Aktywny nie docenia jej znaczenia, traktuje ją jako zło konieczne. Skutek znamy.

Są i inne przyczyny. Bibliotekarka nie wie, że dzisiejszy bibliotekarz to nie spokojny układacz książek, że nie można czekać aż czytelnik sam przyjdzie, że trzeba mu wychodzić na przeciw, agitować, starać się o podniesienie liczby czytających i to szczególnie wśród tych, którzy nie tak dawno jeszcze byli od książek odpychani.

Instruktorka k-o, M. Pośpiech trafiła do świetlicy przypadkowo. Był uczniem Technikum Hutniczego w Stalinogrodzie i musiał przerwać naukę z powodu choroby ojca i nienajlepszych warunków materialnych w domu. Wrócił do swojej wsi — Zielonki. O wakacyjnej posadzie instruktorka dowiedziała się w czasie starań o pracę w prezidium GRN. Kupić nie kupiła... zaszedł do zespołu PGR Sędziszów. Krzywił się trochę dyrektor, cmokął personalni, ale że z kwalifikacjami nikt się nie trafił, zaangażowali. Niumiejętność zainteresowania, porwania ludzi, stworzenia pomocnego w pracy kulturalnej aktywu, trwonienie siły na rzeczy niezbyt istotne, słowem niedostatecznie przygotowanie instruktorki k-o, do zawodu, jest drugą przyczyną niskich przejawów życia świetlicy. Choć bibliotekarka i instruktor k-o. chcą jak najlepiej, wynikał pracy są nikłe — nieproporcjonalnie małe do włożonego trudu.

O świetlicową atmosferę

ZE instruktorki k-o. trzeba pomóc w podniesieniu zawodowych kwalifikacji, to chyba zrozumiałe. Zaangażowanie bliżej sprawami kultury związek zawodowy (Rada Zakładowa i Zarząd Wojewódzki) mogłyby to rozwiązać raz, dwa. Są przecież specjalne kursy, pomoc może bliższe liceum k-o. w Rożniowcu, w którym można by wzięli podpatrzeć i przenieść na swój teren. To nie jest problem nie do rozwiązania. Zasadniczą rzeczą w poprawie życia kulturalnego sędziszowskiego PGR jest co innego — stworzenie świetlicowej atmosfery.

Fakt nie korzystania ze świetlicy i biblioteki przez aktywny zetempowski i związkowy, wyjaśnia bardzo wiele. Czym łatwiej podnieść czytelnictwo, ożywić życie świetlicy — popychaniem ludzi do książek, do udziału w artystycznej wieczornicy, czy własnym przykładem? Chyba tym drugim. Przewodniczący Rolnej Rady Zakładowej tow. Adam Górniewicz chciałby, by było lepiej, mówi, przypomina. Ale ta forma propagandy niewiele pomaga, niczego nie zmienia. Świetlica i związana z nią biblioteka musi stanąć bliżej centrum uwagi związku zawodowego i Związku Młodzieży Polskiej. Szczególnie blisko ZMP.

Książka, sztuka sceniczna, film, to wspaniałe oświeceniowe doświadczenia do rozważań o moralności, miłości, patriotyzmie, o wszystkich sprawach tak żywo obchodzonych młodzieżą. To świetne materiały do dyskusji, kontrowersji sądów, a więc kształtowania się pojęć o świecie.

Wokół ZMP przy siedziszowskim PGR-ze żyje ledwie, ledwie. Zebrania odbywają się rzadko, szkolenia ideologiczne nie ma wcale. Gdzieś tam, kiedyś omawiano II Zjazd Partii, czasem zrobiono „blyskawicę” (to raczej instruktor k-o.) i tyle. A zetempowcy powinni być duszą świetlicy. Oni powinni przewodzić wszystkim poczynaniom, dbać by pulsowała ich własnym, wartkim życiem, pełnym zapału, bojowości, młodzieńczych niepokojów i radosnych uniesień. Tymczasem jednak z siedziszowskiej świetlicy wieje chłodem. Czas to zmienić.

Za oknami...

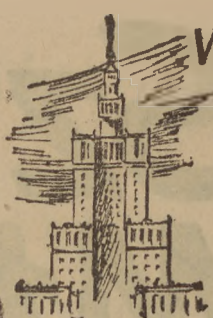
O siedziszowskiej świetlicy, o młodzieży, można by powiedzieć i wiele do brego, bardzo dobrego. Użyłbym trochę prawdy. Darujcie nam jednak przewinienie, gdy się dowiedzie dlaczego. Wcześniej przed jasno oświeconymi oknami siedziszowskiej świetlicy nieraz zatrzymują się dziewczęta. Zaglądają ciekawie. Chciałyby więcej, pośmiać się, pobawić, poczytać, postuchać radia. Zachęcają się wzajemnie. Jaka ładna muzyka... No chodź, czego się wstydziła... — ale rzadko zachodzą.

Wyniesione, albo odziedziczone po dawnej wsi przesyady tkwią jeszcze gdzieś w głębi. Na to, by je przełamać, brak w świetlicy odpowiedniej atmosfery, ciepłej, swojej.

Dlatego — taki tytuł i zakończenie.

Nie możemy patrzeć obojętnie na stojących jeszcie za oknem, zamiast w świetlicy.

LEONARD LECH



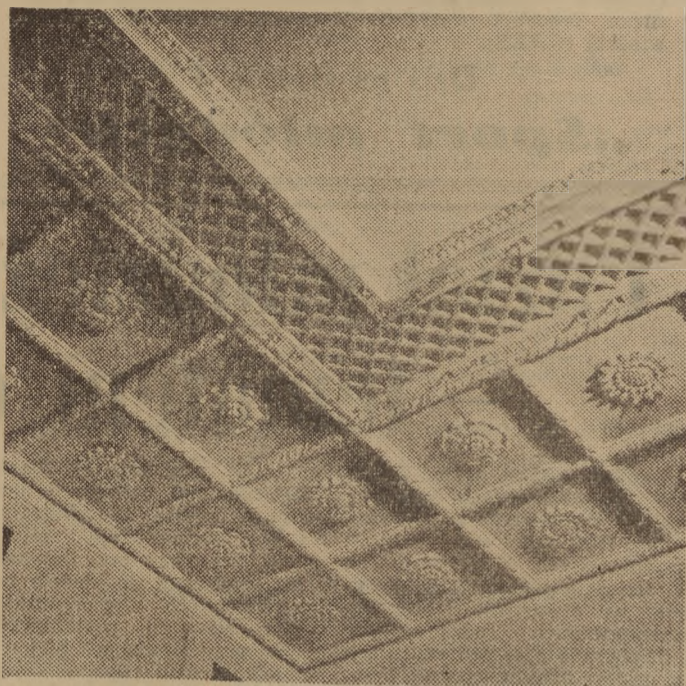
Teatr dla dzieci

Jakże często możemy spotkać w prasie codziennej skromną notatkę o tak przebogatej treści, jak przytoczona poniżej:

W moskiewskich Zakładach im. Bułgantina wyprodukowano ostatnio 20 wagonów płyt do wykładania ścian i ornamentów dekoracyjnych dla wnętrza warszawskiego Pałacu. Wszystkie zamówienia wykonano przed terminem. Wśród długiej listy produkcyjnych robotników wymienić należy inicjatora współzawodniczenia o przedterminowe wykonanie zamówień dla Warszawy — najstarszego robotnika zakładu Mikolaja Smirnowa oraz prasowniczkę płyt ceramicznych Annę Nazariewa.

Artysty-plastyki zakładów: Nina Romanowa, Galina Nikołajewa i Mikolaj Matwiejew wykonali dla Pałacu komplety pięknych ornamentów, którymi ozdobiona zostanie sala teatru dla dzieci. Obecnie artyści pracują nad dwoma olbrzymimi paneaux pt. „Przyjazd”.

Celem naszej dzisiejszej wędrowki po Pałacu Przyjazd jest Teatr Kukielkowy, inaczej zwany teatrem dla dzieci. Sami zobaczymy, że teatr i jego zaplecze jest wspaniałym piękną architekturą. Piękna, które stworzone zostało dzięki starostwom rąk Niny, Galiny, Mikolaja z moskiewskich Zakładów im.



Rozetowy sufit teatru dla dzieci.

Wchodzimy na salę teatralną. Jest nieduża. Wtulona w jedenaście łagodnych łuków kolumnady podtrzymujących sklepienie przypominające wieżę wieży, pomieszczenie trapezoidalne o długości 11 m tuż pod sufitem biegną gniazda otworów wentylacyjnych. Ukryte za obramowaniem wyciętym z brzozy i lanego żelaza, przyniosą widzom ciepłe powietrze wlosny przez cały okragły rok. Wyżej, wśród 66-ciu zakutych w kamień rozet kwiatów naszych pól i łąk, płyną kanały wentylacji wywiewnej.

Urządzenia przy pomocy których artyści wyczerpują i lalki ukochany przez najmłodszych świat bajek mieszczą się za mechaniczną sceną wśród lin i przewodów, wiążących się jak liany w dżungli, wśród żerdzi, bloków, zespolów świetlnych. Warto chyba wspomnieć, że i tu na zapleczu „świata bajek” wspólna technika upomniała się o swe prawa. Wszystkie czynności operatorskie zostały zelektryfikowane. Najcięższy grzebiak i scena się zapada wraz z bohaterami i ich sprawami...

Wychodząc z sali teatralnej przechodzimy przez foyer; drogę zaprowadzą nam drzwi wrotowe.

U góry witraża, w wleńcu figurki przedstawiających 12 miesięcy roku, umieszczony będzie zegar. Wieniec figurek podtrzymują dziewczyna i chłopiec. Poprzez postacie witraża widać wstęplbul otoczony ośmioma kolumnami z piaskowca, na którym plaśnią morskie konie, skaczą wiewiórki, pieją koguty ożywione w kamieniu ręką artysty.

Maleńki hall łączy foyer z bufetem teatru. Nad bufetem rozpięty jest sufit atyczny z kasetonów i przybrany sztukateria: klosami, żółciami, lianami...

Na kasetonach barum malowidła owoców: obfite kiście winogron, złociste gruszek, maślanki jabłuszek, cytryny, brzoskwinie. Z bufetu trzy dębowe bramy prowadzą do parku Pałacu, do miasta. Jak tu pięknie!

Przepraszam Cię, drogi Cynteliku, za tego małego figla. Pośpiesz się, Jeszcze kilka miesięcy upłynie, zanim zapłoną światła w suficie utkanego zetałami słońca, róż, lilii wodnych, zanim partycie podłogi przetrzą rzedzy miękkich foteli, zanim sala zapelni się najmłodszymi widzami.

Prostokątne pudelko sali zamknięta dziesięciometrowa ściana

Barwne kasetony sufitu nad bufetem. Foto: Z. Wdowiński (CAF)

Bulgantina i wielu, wielu innych ludzi radzieckich. Teatr Kukielkowy został dostosowany do świata bajek, które na młodszy będą mogli w nim oglądać. W ten świat piękna wprowadził nas tow. Aleksander Kamiński, zastępca kierownika budowy „Zony Ze”, pracownik ZRMW.

Teatr dla dzieci należy do młodzieżowej części Pałacu — objaśnia mistrz Kamiński. — „Zona Ze” radziecy towarzysze przekazali już nam, polskim rybakom prowadzącym prace wykonawcze...

Zaraz za wejściem, po praczej i lewej stronie, w ścianach niszach przykucały dwie kasy. Na wprost nam widać jesionowe lady szatni i para jasnych drzwi wiodących na salę teatru.

ALEKSANDER KOMITAU

TONIE JEST WILKOWA PRZEGLĄD PRASY ZACHODNIEJ

Wybrał i ilustrował Z. NOWAK

Ludzie, zapelniający ulice miasta, patrzyli na przejeżdżające samochody z przewidywalnym i jego swięta tak.



Jak normalnie patrzy się na zwierzęta w ogrodzie zoologicznym.

W raporcie z wizyty przedstawicieli Eisenhowera w mieście Springfield w Stanie Illinois.

„New York Times” 22 sierpnia 1954 r.

Nowy przewodniczący rządu baodajowskiego Dłm przebywał ostatnio dwa lata w



Stanach Zjednoczonych, co jest powszechnie uznanym świadectwem jego niezależności i uczciwości.

„New York Herald Tribune” 18 czerwca 1954 r.

Humor



— Hmm... W płucach zme...

— III

Sprzeczną z kartą NZ działalność komisji „akcji zbiorowych” nie została zlikwidowana Z obrad Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ

NOWY JORK. W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła się 2. debata nad sprawą tzw. komisji „akcji zbiorowych”, utworzonej nielegalnie w 1950 r. z inspiracji USA.

W głosowaniu projekt rezolucji 12 państw, przewidujący kontynuowanie działalności komisji „akcji zbiorowych”, został uchwalony większością głosów. Przeciwnicy rezolucji głosowali delegacje krajów obozu pokoju. Delegacje Indii i Indonezji wstrzymały się od głosu.

W toku dyskusji zabrał głos były przedstawiciel Polski w ONZ, min. Henryk Birecki, który domagał się likwidacji komisji „akcji zbiorowych” i wykażal jej nielegalny charakter.

Utworzenie i cała działalność komisji — powiedział min. Birecki — były wyrazem polityki zmierzającej do podporządkowania ONZ jednemu mocarstwu, a mianowicie Stanom Zjednoczonym, poprzez próbę nielegalnego przekazania Zgromadzeniu Ogólnemu szeregu uprawnień należących wyłącznie do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Komisja zorganizowana przy Sekretariacie ONZ nielegalnie „sztab generalny”, którym chciałaby zastąpić istniejącą przy Radzie Bezpieczeństwa Komitet Szefów Sztabów Wielkich Mocarstw. Ten „sztab generalny” składa się wyłącznie z przedstawicieli państw należących do bloku atlantyckiego (NATO) i bloku krajów Azji południowo-wschodniej (SEATO). Nie ulega więc wątpliwości, że powołanie do życia komisji „akcji zbiorowych” miało doprowadzić do przekształcenia ONZ w narzędzie bloków militarnych utworzonych z inicjatywą i pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych.

Nawiązując do podpisanych

NZ z głęboką nadzieją, iż przyczyni się one do dalszego zlagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Praktyka nieprzestrzegania zasad Karty NZ poważnie podważa autorytet ONZ i przyszkodziła jej w odegraniu właściwej roli strażnika pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego Komisja Polityczna powinna odrzucić wszelkie zacierające do kontynuowania prac komisji „akcji zbiorowych”, gdyż likwidacja tej komisji będzie zgodna z literą i duchem Karty NZ.

W Komisji Społecznej Zgromadzenia Ogólnego NZ drugi już tydzień trwa dyskusja nad projektem konwencji praw człowieka (konwencji praw politycznych i obywatelskich oraz konwencji praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych).

Przedstawiciel USRR S. A. Silpzenko oświadczył, że zdaniem delegacji radzieckiej, szerszym rozwinięciem sprawy przyjęcia nowych członków do ONZ byłoby jednoczesne przyjęcie Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Włoch, Portugalii, Irlandii, Australii, Cejlonu, Jordanii, Nepalu i Libii.

Komisja Ogólna postanowiła

Układy paryskie są tak samo groźne jak EWO

PARYŻ. Dziennik „Humanité” donosi, że we Francji rozwija się — jako odpowiedź na apel Krajowej Rady Pokoju — kampania zbierania podpisów pod petycją potępiającą układy londyńskie i paryskie w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

W toku walki przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich uamieniano się jednemu działaniu socjalistów i komunistów. Grupa merów komunistycznych i socjalistycznych kantonu Jumilhac — le Grand (dep. Dordogne) uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że układy te „sankcjonują uzbrojenie Niemiec zachodnich stanowiąc dla naszego kraju... takie samo zagrożenie jak europejska wspólnota obywateli”.

Jak donosi dziennik „Libération”, Krajowe Biuro Ruchu Na Rzecz Wyzwolenia Narodów opuściło komunikat, w którym potępia plany uzbrojenia Niemiec zachodnich i wskazuje na zgubne skutki, jakie pociągną za sobą układy londyńskie i paryskie. Biuro Krajowe domaga się przeprowadzenia rokowań między czterema wielkimi mocarstwami w celu zjednoczenia Niemiec na zasadach pokojowych i zawarcia z nimi traktatu pokojowego oraz stworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Sprawę ratyfikacji układów paryskich rozpatrzy francuskie Zgromadzenie Narodowe

PARYŻ. Dnia 3 bm. francuskie Zgromadzenie Narodowe wzniosło obrady, przy czym w porządku dziennym tej sesji znajduje się m. in. sprawa ratyfikacji układów paryskich oraz zatwierdzenie budżetu.

W pierwszym dniu sesji komitet seniorów Zgromadzenia Narodowego zatwierdził porządek dzienny obrad sesji, według którego debata nad ratyfikacją układów paryskich, a więc nad remilitaryzacją Niemiec zachodnich odbędzie się w dniach od 14 do 17 grudnia.

Narody obronią sprawę pokoju

Artykuł wstępny „Prawdy”

MOSKWA. „Prawda” zamieszcza artykuł wstępny pt. „Narody obronią sprawę pokoju”. Artykuł stwierdza m. in.:

„We wszystkich krajach wzmagają się walka o pokój. Masy ludowe bronią aktywnie sprawy pokojowej — pokoju i pracy twórczej.

Obecne warunki historyczne są zupełnie inne niż warunki, w jakich imperialistom udało się rozpocząć pierwszą, a następnie drugą wojnę światową. Obecnie już trzecia część ludzkości zrzuciła kajdany imperializmu, który rodzi wojny.

Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa, kraje demokracji ludowej — to niezwykła osłona pokoju. Obecnie również szerokie masy ludowe w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych nie są już takie jak dawniej. Wzrosła ich świadomość, podniósł się poziom organizacyjny, wzrosł ich udział w życiu politycznym.

Wzrosła się ich wola obrony sprawy pokoju. Masy pracujące ludzkie popierały wszystkie polityki Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i wszystkich krajów demokracji ludowej.

Milijony pokój narody należąco oceniły zagrożenie przez Związek Radziecki konkretną propozycję, zmierzającą do zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i do rozwiązania problemu niemieckiego. Wszyscy widzą, że Związek Radziecki, Chiny i kraje demokracji ludowej prowadzą konse-

kwentną walkę o zakaz broni atomowej i wodorowej, o redukcję zbrojei, że nieustannie podejmują kroki na rzecz normalizacji stosunków ze wszystkimi państwami, że wstępnie rozszerzają stosunki ekonomiczne i kulturalne z innymi narodami, przyznając się tym samym do utrwalenia współpracy międzynarodowej, do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Koła rządzące USA i ich partycy z bloków militarnych — pisze dalej „Prawda” — widzą, że ich polityka spotyka się z powszechnym potępieniem, coraz częściej uciekają się do maskowania swych czynów, osłaniając swą agresywną działalność obłudnymi oświadczeniami o „umilowaniu pokoju”.

Czy tworzenie w Azji agresywnych bloków militarnych prowadzi do pokoju? Czy to nie koła rządzące Stanów Zjednoczonych uparcie dążyły do zerwania konferencji genewskiej i wszelkimi sposobami przeszkadzały zakończeniu wojny w Indochinach? Czy to nie Stany Zjednoczone okupują chińską wyspę Tajwan i szcują swe marionetki przeciwko Chińskiej Republice Ludowej?

Właśnie koła rządzące krajów zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych wbrew woli narodów dążą do remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Tylko ślepi mogą nie widzieć, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich, gdzie u władzy znajdują się militarysty i odwetowcy, prowadzi nie do pokoju, lecz do wojny, do wzmożenia napięcia międzynarodowego, do propagandy wojennej, wyścigu zbrojei, polityki dyskryminacji w dziedzinie handlu międzynarodowego, wzmożenia terroru politycznego i prześladowania zwolenników pokoju — o to powszechnie znane fakty charakteryzujące politykę międzynarodowych kół agresywnych. Przeciwnie tej polityce walczą narody, albowiem zdają sobie sprawę, że prowadzi ona do wojny. Szczątki masy pracujące na nowo wyznaczają i niszczą. Patriotcy francuscy poparli przez wszystkie narody europejskie dobitnie wyraził swą wolę, doprowadzając do odrzucenia zgubnych układów o EWO. Jednakże obecnie krajom zachodnio-europejskim narzuca się wskrzeszenie militarystyki za-

szły ostatnio w międzynarodowym ruchu młodzieżowym. Pismo publikuje więc dokumenty i materiały z Sesji Rady SFMD w Pekinie, szeroko informuje o przygotowaniach do Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wielkiej, które odbędzie się w grudniu w Wiedniu.

Ostatnie dwa numery przyniosły dwa niezwykle ciekawe artykuły wybitnego postępowego publicysty Kennedy'ego pt.: „Kul-Klux-Klan — zdomakowany” oraz „Zielone pióra — broni walki przeciw mac-carthyzmowi”, omawiające niektóre problemy życia politycznego w Stanach Zjednoczonych. Materiały te są ciekawym źródłem, z którego powinni korzystać każdy aktywista ZMP, każdy propagandzista; mogą one stanowić pomoc w opracowaniu ciekawej pogadanki o życiu młodzieży w Stanach Zjednoczonych.

Wielu miłośników „Młodzieży Świata” ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym i sportowym. Poza tym w każdym numerze ukazują się stałe: „Kącik szachowy”, „Kącik filatelistyczny” i „Kalendarz Historyczny”.

W najbliższych dniach ukazuje się numer 10-11 „Młodzieży Świata”. Będzie on bogato ilustrowany, podwójnej objętości. Numer przyniesie m. in. szereg materiałów z historii SFMD oraz z ostatniej Sesji Rady Federacji w Pekinie. Stanowiąc więc będzie bardzo cenną pomoc w organizowaniu imprez z okazji 10 listopada — Międzynarodowego Dnia Młodzieży.

„Młodzież Świata” winna znaleźć się w rękach każdego aktywisty ZMP, w każdej świetlicy, w której zbiera się młodzież.

Najpewniejszym sposobem zapewnienia sobie stałego otrzymania pisma jest prenumerata. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują w s z y t k i e urzędy pocztowe i listonosze do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następnym. Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł, a roczna zł 12.

J. K.

Protegowani Eisenhowera przegrywają Wyniki wyborów w USA

NOWY JORK. Wybory w Stanach Zjednoczonych z dnia 2 listopada br. przyniosły porażkę rządzącej partii republikańskiej.

Do późnego wieczora 3 listopada nie były jeszcze znane ostateczne wyniki wyborów. Wiadomo było już jednak, że partia demokratyczna uzyskała większość mandatów w Izbie Reprezentantów.

Według ostatecznych obliczeń w wyborach do Izby Reprezentantów USA demokraci zdobyli 232 mandaty, zaś republikańscy — 203.

W dotychczasowej Izbie Reprezentantów podział mandatów był następujący: republikańscy — 219, demokraci — 213, niezależni — 1.

Jednocześnie z wyborami całego składu Izby Reprezentantów odbyły się w dniu 2 bm. wybory 37 senatorów na ogólną liczbę 90. W rezultacie — według wiadomości nadeszłych do późnego wieczora 3 bm. — demokraci mają zapewnionych 47 mandatów senatorskich — a republikańscy 46. 1 mandat przypada niezależnemu senatorowi.

Nieznane były jeszcze wyniki dotyczące 2 mandatów. W dotychczasowym senacie podział mandatów był następujący: republikańscy — 49, demokraci — 46, niezależni — 1.

W tym dniu odbyły się wybory 33 gubernatorów stanowych. W 53 stanach stanowiska gubernatorów obejmują obecnie demokraci zamiast republikańscy. Każda z obu partii miała nadzieję na 24 stanowa gubernatorskie.

Uwagę kół politycznych zwrócił m. in. sukces wyborczy demokratów w tych właśnie okręgach, gdzie w ostatnim stadium wyborów występował osobiście, wbrew dotychczasowym zwyczajom, prezydent Eisenhower, interweniuja na rzecz kandydatów republikańskich.

W stanie Nowy Jork republikańskie doznało porażki w wyborach gubernatorskich po raz pierwszy w okresie ostatnich 12 lat. Stanowski gubernator obejmujący tam członkiem partii demokratycznej Averell Harriman. Jego rywalem był senator republikański Irving Ives, popierany gorąco przez Eisenhowera.

Znamienne jest, że w ogóle największe straty spotkały republikańców w takich stanach przemysłowych jak Nowy Jork, Pensylwania, Michigan, Connecticut i New Jersey, gdzie w następstwie silnego bezrobocia i niestannego wzrostu cen pogarsza się wciąż sytuacja mas robotniczych. W stanie Pensylwania, gdzie w zagłębiu hutniczym Pittsburgha i w zagłębiach węglowych tego stanu pozostają bez pracy setki tysięcy robotników, republikański nie zdolał przeformować swego kandydata na gubernatora po raz pierwszy od 20 lat. Zwyciężył tam kandydat demokratyczny — nieznanym dotąd w życiu politycznym farmer George Leader.

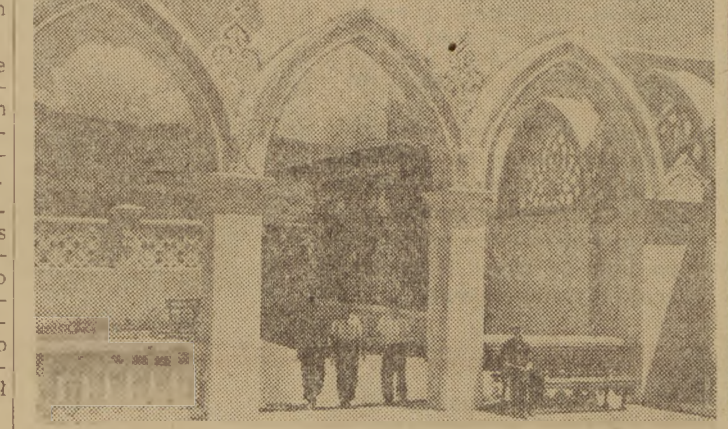
Zwraca dalej m. in. uwagę, że w Colorado wybrany został gubernatorem demokraci Edwin Johnson, a poniosł porażkę republikański Donald Brotzman, obojczy przyjaciel Eisenhowera.

Specjalnym poparciem Eisenhowera cieszył się też podczas kampanii wyborczej przewodniczący komitetu politycznego partii republikańskiej w Senacie, Ferguson. I on poniosł porażkę w obecnych wyborach do Senatu ze stanu Michigan. Zwycięskim kontrkandydatem był demokraci McNamara.

Wśród zwycięskich kandydatów demokratycznych znajduje się syn zmarłego prezydenta USA — James Roosevelt, który przeszedł do Izby Reprezentantów w okręgu Los Angeles.

Ostateczne wyniki wyborów ogłoszone być mają w dniu 4 listopada.

Kongres w nowym składzie przystąpi do wykonywania swych obowiązków w styczniu 1955 roku.



W miejscu, gdzie kiedyś znajdowało się słone jezioro Baba — Chodza — na zachodzie Turkmeńskiej SRR — znajdują się obecnie jedne z najbogatszych w ZSRR złoża ropy naftowej. Potężny strumień ropy naftowej, który wytrysnął tam w roku 1933, wyrzucił w ciągu kilku dni na wysokość 440 metrów ponad 100 000 ton ropy naftowej. W pobliżu złoź, u stóp Góry Naftowej powstało miasto naftowców turkmeńskich Nebit — Dag.

Na zdjęciu górnym: w przemyśle naftowym pracują wraz z Turkmienami przedstawiciele innych narodowości Kraju Rad. Od lewej: robotnicy naftowcy — Rosjanie — Nikołaj Kozoczkina, Gruzini — Beniamin Czecheldze, Ukraińcy — Wasyl Czernienko i Rosjanie — Wasyl Tużikow.

Na zdjęciu dolnym: naftowcy posiadają w mieście własny pałac kultury, gdzie mieści się kino i teatr.

Foto CAF

Debata nad polityką zagraniczną Adenauera, a więc m. in. nad układami paryskimi, zapowiedziana została na 11 listopada. Adenauer zaangażuje debatę w Bundestagu deklaracją rządową. Agencja podkreśla, że Adenauer wyraził życzenie, aby debata zakończyła się w ciągu jednego dnia. W ten sposób kanclerz boński zamierza nie dopuścić do obszernego dyskusji nad polityką zagraniczną rządu bońskiego.

Debata nad polityką zagraniczną Adenauera, a więc m. in. nad układami paryskimi, zapowiedziana została na 11 listopada. Adenauer zaangażuje debatę w Bundestagu deklaracją rządową. Agencja podkreśla, że Adenauer wyraził życzenie, aby debata zakończyła się w ciągu jednego dnia. W ten sposób kanclerz boński zamierza nie dopuścić do obszernego dyskusji nad polityką zagraniczną rządu bońskiego.

* Zachodnio-niemiecki komitet przygotowujący do V Festiwalu Młodzieży opublikował list skierowany do młodzieży zachodnio-niemieckiej, w którym wzywa do rozpoczęcia przygotowań festiwalowych.

Liet ten stwierdza m. in., że coraz większa popularność cieszy się wśród młodzieży zachodnio-niemieckiej hasło IV Festiwalu: „Lepiej wspólnie dyskutować, śpiewać, tańczyć i bawić się, niż straszyć dobiele”.

* 3 bm. artyleria chińskiej armii ludowej wywołowała bombardowanie i zniszczyła pozycje artyleryjskie hand Chai-kazka na wyspie Yitangszan.

* Na stacji kolejowej Medellin (Kolumbia północno-zachodnia) w nocy z wtorku na drodze zginęło 46 osób wskutek nagłego obniżenia się ziemi.

* 3 bm. na Oceanie Atlantyckim zatonął amerykański parowiec „Mary Ellen”, na pokładzie którego znajdowało się 23 osób. W czasie sztormu u wybrzeży północnej Kanady doznał on ciężkich uszkodzeń i wzywał pomocy. Samolot i statek, które popłynęły mu na pomoc, przysłaby jednak za późno.

DROGA, KTÓRĄ POTĘPIŁY NARODY (List z Niemiec zachodnich)

DROGA wskrzeszenia Wehrmachtu, który w przeszłości przyniósł tak wiele nieszczęść narodowi niemieckiemu — jest niebezpieczną drogą. Skierowała ona do grobu podczas drugiej wojny światowej sześć milionów Niemców. Uległy zniszczeniu plody wieloletowego trudu niemieckich robotników, chłopów, uczonych, artystów. Liczne fabryki, miasta i zabudki kulturalne legły w gruzach.

Droga ta przyniosła wiele nieszczęść narodom Europy. Któż zliczy miliony ludzi bestialsko zamordowanych w hitlerowskich komorach gazowych i obozach koncentracyjnych, którzy znaleźli śmierć od kul faszyzmujskiej żołdackiej lub zginieli pod ruinami Coventry, Stalingradu, Warszawy, ludzi, którzy padli ofiarą esesowskich zbrodni.

Ja bardzo dobrze wiem, co to wojna. Własnymi oczami widziałem całą ośchłą nieszczęść, w którą wtargnęli narody nazistowski Wehrmacht. Byłem żołnierzem faszyzmujskiej armii i widziałem spalane do szczytu wsie, wypaloną ziemię, zamęczonych mężczyzn, kobiety i dzieci. „Dlaczego na nas napadliście?” — pytali Rosjanie i na pytanie to nie mogę znaleźć odpowiedzi.

Zostałem przy życiu. I tak samo, jak widać bliżni na tym celu, w moim kraju ciągle jeszcze widoczne są rany pozostawione przez wojnę. Widzi je i czuje każdy z wielu milionów prostych Niemców. Ale niektóre koła znów noszą się z zamiarem nowego przelewu krwi.

Biorąc do ręki liczne gazety wydawane u nas w Niemczech zachodnich, widać artykuły pełne trzli słowiczek, które zapewnijają, że teraz mowa nie o takiej armii jak faszyzmujski Wehrmacht, ale o „armii demokratycznej”.

Leżąc zbył dobrze znane są imiona tych, którzy planują i przygotowują utworzenie tej armii. Imiona tych, którzy mają nią dowodzić. Są to byli hitlerowscy generałowie Speidel, Heusinger, Maniueffel, Kesseling i wielu innych. Czy można mówić o demokratycznej armii pod dowództwem tysięcy byłych hitlerowskich oficerów i feldfebli? Nie i jeszcze raz nie!

Jak głoszą układy londyńskie, Adenauer obiecuje dążyć tylko do „pokojowych celów” i działać tylko za pomocą „pokojowych środków”. Zachodzą pytanie, dlaczego więc wtedy w Niemczech zachodnich tak śpieszą z utworzeniem armii? Czy nie byłoby lepiej zamiast tego połączyć wysiłki z wysiłkami Niemiec wschodnich, aby przyspieszyć zjednoczenie Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego?

Nietrudno dostrzec, na czym polega

ku zawodowego metalowców, do którego należą i ja, wystąpił z ostrym protestem, dzięki czemu odbyła się obszerna dyskusja nad tym bardzo ważnym zagadnieniem. W wyniku dyskusji została jednogłośnie przyjęta rezolucja, w której młodzież związkowa Niemiec zachodnich oświadczyła wsem i wobec, że nie zamierza ona oblic się w mundur nowego Wehrmachtu i walczyć będzie ramię przy ramieniu ze wszystkimi chłopcami i dziewczętami przeciwko remilitaryzacji. Przeciwno nowemu Wehrmachtowi wypowiedział się też federalny kongres zachodnio-niemieckich związków zawodowych, reprezentujący ponad sześć milionów robotników Niemiec zachodnich.

Fakty te są przekonywującym świadectwem tego, że w Niemczech zachodnich rosną sily, które przeciwstawiają się odwetowcom i ich planom.

Oto dlaczego tak śpieszą się w Waszyngtonie i Bonn autorzy nowych projektów wojennych. W ich rękach — śmierć w naszych — życie. Tego rodzaju pogonnego życia powinniśmy ze wszystkich sił strzec i bronić na całym świecie.

WILLY DEY

Niemcy zachodnie, Północna Nadrenia-Westfalia.

(Fragmenty listu opublikowanego w „Komunistycznej Prawdzie” Nr 256).

PRZYSZŁOŚĆ LEKKOATLETYKI

My Taniak i jego szkoła



widnieją same czwórki i piątki.

Długo po treningu dziewczęta nie opuszczają sali. Weselo rozpryskuje się, jak im się świdrzy. Gdy zapytujemy je, czy lubią swego trenera — niemal jednogłośnie wydziera się okrzyki — my go kochamy.

I na koniec prezentujemy Wam dwie najlepsze lekkoatletki szkoły. Pierwsza z nich (zdjęcie 5) to 15-letnia Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek. Dzięki sumiennemu treningowi pod opieką Janika osiąga już czas o 1 sekundę lepszy.

Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m. Już ten wynik wskazuje na duże jej możliwości w tej konkurencji. — To się nazywa odkrywanie talentów! — tłumaczy Janik. — Nie wątpimy w to.

MSS w Orzeszu pracuje wzorowo. Szkoła, że o tym nie wie Rada Główna LZS w Warszawie, która zobowiązała się dać pomoc finansowo-gospodarczą dla Szkoły. Aptecką wprawdzie dotarła do Orzesza, ale poza tym nic więcej.

Rado Główna LZS — trzeba dotrzymać obietnicy, trzeba bardziej interesować się własną szkołą sportową.

Tekst i zdjęcia:

J. DEMPNIAK

aza i okolicznych wsi na wieść o zapisach i egzaminach do szkoły sportowej. Było ich sporo, a miejsce w szkole tylko 50. Egzamin był trudny, a wytrzymał go najdłużej uczeń z Orzesza i najlepszym uczniem został Janik.

A dziś? Popatrzcie Czytelnicy na zdjęcie 1. To tylko jedna grupa dziewcząt zebrała się na piątkowy trening. Uśmiechnięta twarz Janika (siedzącego na pierwszym planie w środku) świadczy najlepiej. Już jest on zadowolony ze swojej pracy i oczywiście ze swoich młodych słuchaczy. Każdy nie mał trening obserwując „stary” i najbardziej ofiarny działacz sportowy Orzesza — kierownik szkoły ob. Tładik i ob. Chwaszcza (patrz zdjęcie 1).

W Warszawie, która zobowiązała się dać pomoc finansowo-gospodarczą dla Szkoły. Aptecką wprawdzie dotarła do Orzesza, ale poza tym nic więcej.

Rado Główna LZS — trzeba dotrzymać obietnicy, trzeba bardziej interesować się własną szkołą sportową.

Tekst i zdjęcia: J. DEMPNIAK

Trudno byłoby też którąś z dziewcząt zaprosić do Orzesza. Piszemy dlatego, iż w życiu tamtejszej młodzieży dostarczaliśmy coś nowego, ciekawego, to czego nie ma w żadnym LZS-ie w kraju.

Przed miesiącem w Orzeszu powołano pierwszą na wsi polskiej Młodzieżową Szkołę Sportową, w której szkołą się przystawia kadry lekkoatletyczne. Skąd w Orzeszu zrodziła się taka myśl i jak do tego doszło?

A było to tak...

Norbert Janik wychował się w Orzeszu. Jeszcze przed kilkunastu laty nawet nie przychodził do tak krótkim czasie tyle może się zmienić w życiu jego i młodzieży tej gromady. Chodził wówczas do miejskiej szkoły, ale i sport nie dawał mu spokoju.

O, to był wzorowy uczeń, bardzo sumienny, pilny, obowiązkowy — miła wspomina Janika kierownik szkoły, przewodniczący LZS-u ob. Tładik.

Janik nie ze swej dobrej opinii nie stracił. Przeciwnie — dobra nauka i stała praca nad sobą, dzięki wrodzonym zamiłowaniu do sportu, przed kilkoma miesiącami ukończył studia w Akademii Wychowania Fizycznego.

Już w czasie studiów marzył o powrocie do rodzinnej wsi, tam gdzie oczekuje go młodzież i tam gdzie jest miejsce dla najdłuższej pracy sportowej. I rzeczywiście młodzież go tam potrzebowała. Trzeba tu zaznaczyć, że Janik jest sam czynnym sportowcem i trenerem I. a II klasy. Tak więc cały swój zapas bogatej wiedzy sportowej i doświadczenia postanowił przekazać młodym sportowcom. Tak więc zrodziła się u niego myśl pracy sportowej z najmłodszymi miłośnikami sportu. Zebrany przy nim kolekcji sportowy postanowił założyć Młodzieżową Szkołę Sportową specjalizującą przyszłych lekkoatletów.

Trudno opisać radość chłopców i dziewcząt z Orze-

szczych wyróznili — wszystkie zadania na pochwałę. Trening był solidny.

Czego tam nie było? Zwrócić uwagę na zdjęcie 2 i 4. I biegi skoki, gimnastyka, i zabawy, i ćwiczenia w budowaniu siły. Nie dotyczył dziewczętom tor przeszkód. A jaka panuje tam dyscyplina! Naprawdę można byłoby powiedzieć, że dziewczęta przetrwały zaprawę lekkoatletyczną.

Trudno byłoby też którąś z dziewcząt zaprosić do Orze-

szczych wyróznili — wszystkie zadania na pochwałę. Trening był solidny.

Czego tam nie było? Zwrócić uwagę na zdjęcie 2 i 4. I biegi skoki, gimnastyka, i zabawy, i ćwiczenia w budowaniu siły. Nie dotyczył dziewczętom tor przeszkód. A jaka panuje tam dyscyplina! Naprawdę można byłoby powiedzieć, że dziewczęta przetrwały zaprawę lekkoatletyczną.

Trudno byłoby też którąś z dziewcząt zaprosić do Orze-

szczych wyróznili — wszystkie zadania na pochwałę. Trening był solidny.

Czego tam nie było? Zwrócić uwagę na zdjęcie 2 i 4. I biegi skoki, gimnastyka, i zabawy, i ćwiczenia w budowaniu siły. Nie dotyczył dziewczętom tor przeszkód. A jaka panuje tam dyscyplina! Naprawdę można byłoby powiedzieć, że dziewczęta przetrwały zaprawę lekkoatletyczną.

Trudno byłoby też którąś z dziewcząt zaprosić do Orze-

szczych wyróznili — wszystkie zadania na pochwałę. Trening był solidny.

Czego tam nie było? Zwrócić uwagę na zdjęcie 2 i 4. I biegi skoki, gimnastyka, i zabawy, i ćwiczenia w budowaniu siły. Nie dotyczył dziewczętom tor przeszkód. A jaka panuje tam dyscyplina! Naprawdę można byłoby powiedzieć, że dziewczęta przetrwały zaprawę lekkoatletyczną.

Korespondencja

Coraz więcej kolarzy w Brzezinie...

Członkowie kola LZS w Brzezinie, pow. Oświęcim mają wiele osiągnięć w pilce nożnej, tenisie stołowym, siatkówce itp. Jeszcze w początku ubiegłego roku brak było w tym kole sekcji kolarskiej. Ale i ta powstała w okresie jesienno-zimowym ZMP-owskich Ralidów Kolarskich. Początkowo liczyła tylko 15 członków.

Już na Wojewódzkiej Spartakiadzie w Krakowie w roku ubiegłym młodzi kolarze z Ludowego Zespołu Sportowego w Brzezinie zajęli drugie i pierwsze miejsce.

Po tym zwycięstwie sekcji kolarskiej wśród młodzieży gromady Brzezinka wzrosło. Sekcja zaczęła się rozrastać. Chodziło bowiem o to, by zainteresować kolarstwem także i dziewczęta.

Teraz w sekcji kolarskiej LZS Brzezinka jest 40-tu członków, w tym 18 dziewcząt. Poza stałymi treningami i uczestnictwem w rajdach, brzezińscy kolarze organizują zawody z sąsiednimi LZS-ami i biorą udział w zawodach międzypowiatowych jak np.: w zorganizowanych ostatnio zawodach kolarskich Zrzeszenia LZS pow. Chrzanów i Oświęcim, w których zwyciężyła reprezentacja pow. Oświęcim. Do zwycięstwa tego w poważnym stopniu przyczynili się LZS-owcy z Brzezinki: Augustyn Barnacki, Leonard Janik, Antoni Matlako.

(T. P.)

...i dziewcząt w LZS w woj. śląskim

Coraz częściej na gromadzkich boiskach województwa śląskiego można spotkać dziewczęta w kostiumach gimnastycznych. Pokazana ilość przewodniczących Ludowych Zespołów Sporto-

wych — to dziewczęta. Pionierkami kobiecego aktywnego sportowego Ziemi Białostockiej są Zofia Jezewska z LZS — Chmielowo i Halina Giształowicz z LZS — Siemienie w pow. Łomża.

Koło LZS w Chmielowie wybudowało w tym roku boisko do siatkówki, a członkowie kola LZS w grom. Siemienie przeprowadzi 700 robocizny w ramach różnych prac społecznych, zdobył 3 odznaki BSPO i 12 SPO. Dzięki swej ofiarnej, energicznej pracy i koleżeńskiemu wsparciu, Halina Giształowicz cieszy się uznanem nie tylko LZS-owców lecz także na dużym autorytecie wśród wszystkich mieszkańców gromady. Halina pełni funkcję sołtysa w gromadzie i należy do produjących sołtysów na terenie gminy. Jest członkiem spółdzielni produkcyjnej.

Podobnych LZS-ów na terenie woj. białostockiego jest więcej. Między innymi wymienić można LZS w Elższkach w pow. Hajnówka, liczący 80 członków, wśród których znajduje się 15 dziewcząt. Dziewczęta pod opieką nauczycielki Marii Gryś prowadzą systematyczne treningi w sekcjach: lekkoatletyki i piłki siatkowej, zdobywają normy na odznakę SPO, aktywnie uczestniczą w zawodach organizowanych na terenie swojego powiatu i same organizują mecze towarzyskie z pobliskimi kołami LZS, najczęściej z kołami w Nowosadach.

TERESA PIOTROWSKA

Sprawy i sprawki

Przygoda wcale nieesoła

W wtorek pośredek w przelocie do Młodzieżowego Parku Agrykola. W sprawach sportowych. Przyjaciół od tygodnia przygotowywał się do biegu i uładowanie wtorek chciał sobie urządzić sprawdzian, a mianowicie, abym mu zmierzył czas na 100-tkę. — Ty sobie tutaj pośredek — zwrócił się do mnie — a ja za sekundę przebiegnę i się podzielimy na start.

Kilka minut głośno, wyrażając zgodę. Po kilku minutach Zbyszek przypomniał mi wygląd sportowca.

— Gdzie mnie prowadzisz? — zapytałem widząc, że idziemy w odwrótną stronę niż miejsce startu. — Chodź. Trochę się rozgrzeję. Przebiegnę ten tor przeszkód — to lepsze niż gimnastyka i potem... Cóż mogłem odpowiedzieć? Pójdę z tobą.

I tutaj — to znaczy na torze przeszkód zaczęła się przygoda.

Pierwszą przeszkodą toru — zwołania pod drutami Zbyszek sforsował dość sprawnie. Na następnej — równoważni, w potowię jej długości spadł, aby szybko zacząć od początku i wreszcie przebiegł ją szczęśliwie.

Teraz na drodze stanęła najtrudniejsza przeszkoda, przeszło 2-metrowej wysokości i o takiejże samej szerokości drewniana ściana. Ale Zbyszek nie „laniał” się. Podskoczył, złapał rękami za górny krawędź ściany i podciągnął się do góry. Opary już ramionami i przekładając nogę przez krawędź ściany, a ta skrępiła i przechyla się z nim do tyłu. Zbyszek szybko przeniósł ciężar do przodu, a ściana posłuszna poddaje się do przodu. Widzę, że może zaistnieć możliwość wyłamania się nadgniętej i podmytej deszczaki ściany, więc wołam: Zbyszek, skacz... Zbyszek zeskoczył.

— Miałem szczęście — westchnął. Jeszcze po dwu godzinach, gdy rozmawialiśmy o przygodzie, która mogła się skończyć nieszczęśliwie, Zbyszek nie mógł „przejść do siebie”.

— I uprawiaj tu sport na tak sfatygowanych urzędnikach. A pogoda nie da usiedzieć w domu. Wyśmienite szczęście z tej imprezy, ale kto wie co spotka tam innych — uśmiechnął patrząc jak wiatr kołysał ścianą.

A co o tym sądzi kierownictwo parku Agrykola? Z niecierpliwością czekamy na zaproszenie na pierwszy trening po naprawieniu toru przeszkód.

JANUSZEK

U młodych pływaków Dzierżoniowa

Zaczął się tak...

...Kiedyś na zawodach pływackich ktoś przyrównał do szkółki sportowej grupę pływaków Kola Sportowego „ZS Włocławek” Dzierżoniów. I odtąd myśl ta nie dawała spokoju trenerowi tamtejszej drużyny pływackiej mgr Wiktorowi Iwanowskiemu.

Młodzieżowa Szkoła Sportowa — myślał ciągle, może i warto by ją zorganizować. Opracuje program, wypracuje plany, wypracuje programy i napisal. Potem przyszyły jeszcze starania o aprobację szkółki w Radzie Głównej „ZS Włocławek”. W innych instancjach sportowych były narady z kierownictwem szkółki z nauczycielami w f. i rodzicami. Wszyscy aprobowali i należeli Iwanowskiemu.

W Dzierżoniowie były odpowiednie warunki dla szkoły pływackiej, dużo młodzieży szkolnej, piękna kryta pływalnia, pomieszczenia do zajęć teoretycznych i małe boisko do gier zespołowych.

Najmniej trudności było z młodzieżą, która zgłaszała się tłumnie, tak że w chwili obecnej po egzaminach, pierwsza klasa Młodzieżowej Szkoły Sportowej w Dzierżoniowie liczy ponad stu uczniów.

Najwięcej zaś kłopotów było z pływalnią należąca do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Piękny basen był mocno zniszczony. W wielkich oknach brakowało szyb, woda była od dawna niezmiętna i zanieczyszczona, brak było prądu i ciepłej wody, zamki w kabinach nie miały kluczy, więc młodzież otwierała je specjalnym „urzędowym” wytrychem.

Teraz już wprawiono szyby, wlatr nie wiecie po pływalni, woda w basenie zmieniła, ale ma ona jakiś prehistoryczny odcień — jest bowiem bardzo żelazista. To już nikomu nie przeszkadza.

Mimo tego wysiłku szkoła nie idzie jeszcze pełną parą. A zajęć jest dużo. Teoretyczne zajęcia zawierają bowiem tematy o rozwoju kultury fizycznej w Polsce, historycznym zarzycie sportu pływackiego, o technice poszczególnych stylów pływania i wiele innych. A zajęcia praktyczne to nie tylko ćwiczenia w wodzie, to także zapra-

wa gimnastyczna i lekkoatletyczna, gry zespołowe, a w zimie narciarstwo lub tyżalstwo.

Do pokonu dyrektora Iwanowskiego wchodził Kazik, miał chłopiec z włośzkową czapką na jasnym włosku.

Czy w poniedziałek mogą przyjechać na basen — pyta nieśmiało. — Nie, dopiero w środę — odpowiada jeden z instruktorów.

Chłopiec marszczy czoło — szkoda, że trzeba jeszcze czekać. Wyjechał swą drogą, mając przy sobie wychodził z pokoju mówiąc głośno: — Nie widziałem. Nie jest to jakiś osobliwy wypadek. Teraz wszyscy na grzezi, kłaniali się przelotnym i starszym, zdziwilią czołami przy wejściu do sali. A przecież kiedyś starali się uniknąć widoku wychowawcy na ulicy, żeby przypadkiem nie wywnagad jak z kieszonki przy podziwianiu nauki wladci, a czasem także w ukryciu pałki z papierosa. Był uczniem Młodzieżowej Szkoły Sportowej, to wielki zaszczyt, to nakładła obowiązek. Trzeba nie tylko dobrze sprzątać, ale i sumiennie uczyć się na treningu.

Ililana Bąkówna po ukończeniu kursu dla instruktorów pływania, prowadzi z dziewczętami zajęcia w Młodzieżowej Szkole Sportowej. Trzy dziewczynki jak ryby pływają w wodzie. Jest ich tak mało, że dziewczęta zająć na basenie. Ewa, Danika i Baśka nie umiały jeszcze pływać. Ale po to tu przyjechały, aby się nauczyć. Wszystkie trzy dobiegają do szkoły sportowej z Bielawy odległej 7 km od Dzierżoniowa. Mimo to ani raz nie opuściły zajęć. Wzajemnie razem mają w sumie zaledwie 30 lat. Ewa chodzi do 5-ki, a Baśka i Danika do 4-ki klas szkoły podstawowej, uczą się dobrze. To jest podstawowym zadaniem ucznia M. S. S. A o to przecież chodzi: mieć robotę, mieć przyszłość, mieć przyszłość — tak czytamy w statucie Młodzieżowej Szkoły Sportowej — jest wychowawcą patriotycznym, zrównoważonym, wytrwałym i zdyscyplinowanym młodzieżą, przynosiła do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny.

HANNA BRZOZOWSKA

HUMOR

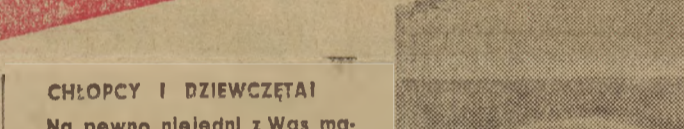
— Uważaj dobrze na dzieci! Ja idę do kina. „Heim und Welt” Szwajcaria



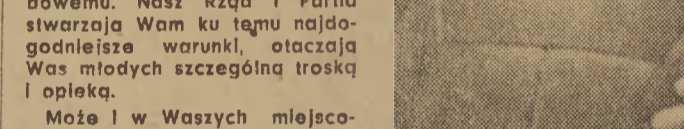
Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



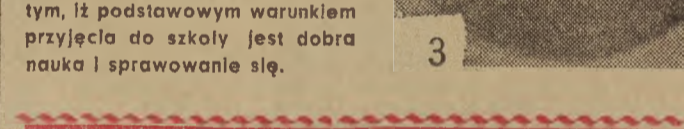
Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



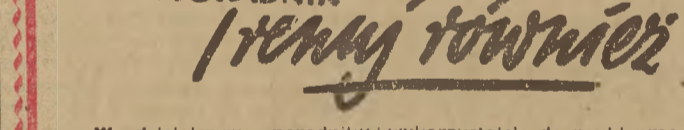
Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



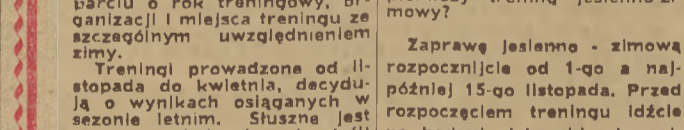
Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



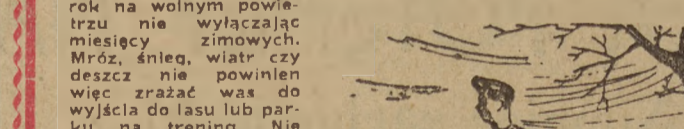
Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



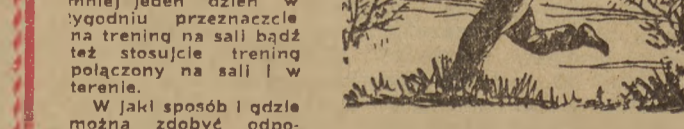
Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



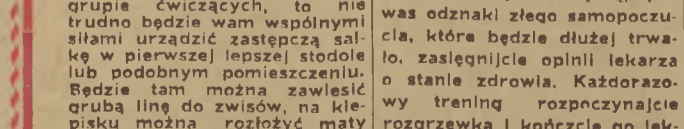
Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



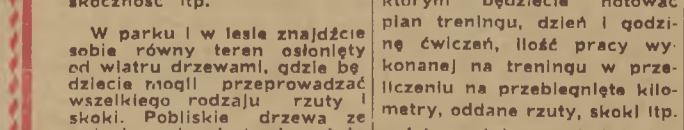
Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



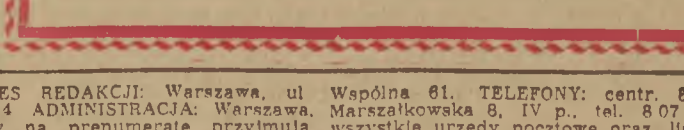
Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



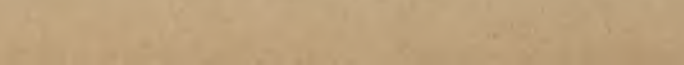
Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.



Inga Grzonka zawodniczka nauki, która jeszcze w zeszłym roku biegła „setki” w 14 sek.



Agata Matuszczyk z 7 kl. (zdjęcie 6) pierwszy raz w życiu na egzaminie do MSS skoczyła w dal 3,80 m.

Czy młodzież w Końskiem nie chce uprawiać sportu?

Końskie w woj. kieleckim, zasofana niedługo miasteczko może pochwycić się do sportu. Zdawatawa wy od szeregu lat miejscowy stadion sportowy — niekiedy od dawna, jest wprost ponury i odpędzający...

Wielka ilość młodzieży mieszkającej w Końskiem nie uprawia sportu. Po prostu nie ma gdzie. Niektórzy to bardzo rzadko widać przybyli życia sportowego w mieście. Rozgrzewane są tylko mecze piłkarskie, których bohaterami są miejscowi piłkarze „A”-klasowej drużyny kola sportowego „Stal” przy Końskich Zakładach Odlewniczych.

Prócz kola sportowego „Stal” w dokumentacjach koneserskiego PKKF-u figuruje szereg trzech kół sportowych — „Spójni”, „Startu” i „Ognia”, które przecież powołane zostały do prowadzenia działaliczki sportowej wśród pracowników i rodziców uczniów. Papierowe kółka sportowe nie prowadzą poza tym żadnej innej działalności.

W szkołach nalepiej

Szasa szkół, w tym trzy średnie i trzy zawodowe, to przecież liczna baza dla rozwoju sportu. Jeśli do tego do tego, że połowa szkół posiada sale gimnastyczne, nie będzie przesadzonym stwierdzeniem, iż w Końskiem są warunki dla ożywienia działalności sportowej wśród młodzieży. Lecz jak wygląda w rzeczywistości ten sport w szkołach niech wykaże skromne dane o obszarze nauczycieli w f.

Prócz gimnazjum ogólnokształcącego, w którym zajęcia w f. prowadzi 4-letnie wykwalifikowany nauczyciel (po kursach w f.) w pozostałych szkołach sportem zajmują się przypadkowo ludzie, nie

Pracują również przypominają Powiatowemu Zarządowi ZMP w Końskiem, że rozwój sportu, to i jego sprawa. A tymczasem towarzysze z ZP ZMP nie nie zrobili i nie robią w tym kierunku. Fakt, że w Przedszkolu PKKF-u nie zastadła do tego, przedstawiciel ZMP świadczy najlepiej o zupełnej obojętności ZP dla spraw sportu

M. BILSKI

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA

Na pewno niejednemu z Was marzą o przyszłych sukcesach sportowych, o tym by przysparzać chwaly polskiemu sportowi ludowemu. Nasz Rząd i Partia stwarzają Wam ku temu najdogodniejsze warunki, otaczają Was młodych szczególną troską i opieką.

Może i w Waszych miejscowościach działają już Młodzieżowe Szkoły Sportowe. Zapiszcie się do nich! Pamiętajcie przy tym, iż podstawowym warunkiem przyjęcia do szkoły jest dobra nauka i sprawowanie się.

W dzisiejszym poradniku sportowym podajemy kilka wskazówek dotyczących treningu lekkoatletyki, sposobu planowania jego pracy w opanowaniu rok treningowy, organizacji i miejsca treningu ze szczególnym uwzględnieniem zimy.

Treningi prowadzone od listopada do kwietnia, decydują o wynikach osiągniętych w sezonie letnim. Siłownie jest zatem powiedzenie, że jeśli „przejdzie zimą” nie myli o rekordach w lecie.

Słyszeliście zapewne, że lekkoatletka trenuje obecnie cały rok na wojnym powie, trza nie wyłączać miesięcy zimowych. Mroź, śnieg, wiatr czy deszcz nie powinien wcale zniechęcać do wysiłku do lasu lub parku na trening. Nie należy, abyście całkowicie zrezygnowali z sali gimnastycznej. Przynajmniej jeden trening w tygodniu przeznaczcie na trening na sali bądź też stosujcie trening połączonej sali i w terenie.

W jaki sposób i gdzie można zdobyć odpowiedni teren do zajęć sportowych w zimie?

Jeśli jesteście zorganizowani w jakimś SKS-ie lub małej grupie ćwiczących, to nie trudno będzie wam wspólnymi siłami urządzić zastępczą salę w pierwszej lepszej stodole lub podobnym pomieszczeniu. Będzie tam można zawiesić grubą linę do zwisów, na której można rozłożyć maty siłowniane do gimnastyki, gdzie z powodzeniem można też będzie ćwiczyć skoki i ćwiczenia lekkoatletyczne wyrabiające akroczność itp.

W parku i w lesie znajdziecie sobie wolny teren osłonięty od wiatru drzewami, gdzie będziecie mogli przeprowadzać wszelkiego rodzaju rzuty i skoki. Pobliskie drzewa ze związującymi gałęziami posłużą wam do wykonywania różnorodnych zwisów, wymyków itp. Przeszkody terenowe oraz miękka piaseczysta skarpę

wykorzystajcie do nauki przeskoków, wielokoków itp.

Jakich zasad powinniście się trzymać rozpoczynając swój pierwszy trening jesienno-zimowy?

Zaprawę jesienno-zimową rozpoczynajcie od 1-go a najpóźniej 15-go listopada. Przed rozpoczęciem treningu idźcie na badanie lekarskie do najbliższego poradni sportowo-lekarskiej. Rozpoczynając zaprawę zimową nie zapominajcie na zaprawę terenową.

Rozpoczynajcie trening jak zwykle 20-minutową rozgrzewką, stosując trochę marszu, truchtu, gimnastyki, oraz 2-4 przebiegi od 60 do 80 m. Następnie około 10 min. przeznaczone na rzuty kamieniami.

W dalszych 10 min. wykonajcie kilka przeskoków, przeskoków przez przeszkody i skarpę. Po tym 10 min. poświęćcie na bieg — 4 przebiegi ze stopniowym nabieraniem szybkości na odciachach 80-120 m. Zakończcie je luźnym biegiem około 300 m w czasie 60 sek. Trening powinien zakończyć się 10-minutowym truchtem, marszem oraz ćwiczeniami uspokajającymi.

W następnych dniach przeprowadźcie podobne ćwiczenia, z tym, że nasilicie z lekka ich intensywność. Zasad specjalnych ćwiczeń lekkoatletycznych na dalsze miesiące podamy w jednym z następnych poradników.

mgr ZYGMUNT KURAS